GLOBALNIE · OPINIA

NA WYSPACH DZIECIOBÓJSTWO BĘDZIE LEGALNE DO KOŃCA CIĄŻY. JAK DO TEGO DOSZŁO?

Jakub Dudek · 14 kwietnia 2026

Po wejściu w życie zmian w prawie aborcja dokonana na jakimkolwiek etapie ciąży nie będzie karana.



20 marca Izba Lordów brytyjskiego parlamentu poparła projekt ustawy o dekryminalizacji aborcji w dowolnym momencie ciąży. Stało się tak pomimo braku poparcia społecznego dla tak drastycznych rozwiązań. Oznacza to, że resztki ochrony prawnej życia poczętego w Anglii i Walii przestaną istnieć.

Co się stało?

Pierwszy krok w stronę całkowitej dekryminalizacji aborcji został podjęty w czerwcu ubiegłego roku, gdy Izba Gmin większością 379 do 137 głosów poparła projekt ustawy, która znosi odpowiedzialność karną kobiety za zakończenie ciąży. Poprzednia taka próba miała miejsce w 2017 roku, podobną planowano w roku 2024, jednak projekty nie był procedowane z powodu ogłoszenia wyborów i zamknięcia parlamentu. Tym razem rządząca i mająca wyraźną większość Partia Pracy mogła podjąć inicjatywę bez obaw o podobne zdarzenie.

Bezpośrednim impulsem do zmiany ustawy były doniesienia medialne o postępowaniu wobec ponad stu

kobiet, które w ostatnich latach były podejrzane o dokonanie aborcji niezgodnie z brytyjskim prawem, i tak bardzo liberalnym. Dopuszcza ono, za zgodą dwóch lekarzy, aborcję do 24 tygodnia ciąży oraz później, jednak wyłącznie w przypadku zagrożenia życia i poważnych zagrożeń dla zdrowia fizycznego i psychicznego matki, a także w przypadku znaczących wad płodu.

W praktyce zgoda lekarska stanowi czystą formalność – od czasów pandemii COVID-19 często wydawana jest w formie teleporady. To właśnie korzystanie z wprowadzonej w czasie lockdownu procedury „pigułki z poczty", zezwalającej na użycie przesłanego środka poronnego do 10 tygodnia ciąży, stało się przyczyną wzrostu liczby aborcji dokonywanych w domu, a w konsekwencji postępowań w przypadku podejrzenia o dokonanie ich po przekroczeniu dopuszczalnego terminu.

W niektórych przypadkach zarzuty zostały wycofane po tym, jak ustalono, że poronienie miało charakter naturalny. Wystąpił także przypadek uniewinnienia kobiety, która deklarowała, że wzięła środek poronny przekonana, że jest przed 10 tygodniem ciąży – w rzeczywistości przekroczona została granica 24 tygodnia.

Jak przekonuje katolicka dziennikarka Melanie McDonagh, zabezpieczeniem przed występowaniem takich przypadków byłby powrót do rozwiązań sprzed pandemii – stacjonarnej konsultacji z lekarzami. Jednak „walec postępu" nie lubi cofania się, czego efektem jest całkowita dekryminalizacja – gorzki przykład „wylania dziecka z kąpielą".

Historia prawa aborcyjnego

W historii brytyjskiego prawa aborcyjnego cofnięcie nastąpiło tylko raz – gdy w 1990 roku parlament skrócił czas dopuszczalności aborcji z 28 do 24 tygodnia ciąży. Wszystkie podjęte w 2008 roku próby dalszego skrócenia go (do 22, 20, 16 i 12 tygodnia) spełzły na niczym.

> Aborcja jest dopuszczalna w Wielkiej Brytanii od 1968 roku, kiedy weszła w życie ustawa uchwalona rok wcześniej. Późniejsze regulacje rozszerzały jej dostępność, z wyjątkiem wspomnianego skrócenia terminu. W 2023 roku w Anglii i Walii dokonano aż 277 970 aborcji (oddzielne statystyki prowadzone są dla Szkocji, mającej własne prawo karne).

Inaczej sprawa przedstawia się w Irlandii Północnej, gdzie do 2020 roku aborcja dopuszczalna była tylko w przypadku zagrożenia życia matki (przy czym orzeczenia sądowe z lat 90. rozszerzały to na wszelkie poważne zagrożenia zdrowia kobiety). Wprowadzone sześć lat temu zmiany dopuściły aborcję również „na życzenie" – do 12 tygodnia ciąży, a do 24 tygodnia w przypadku zagrożenia zdrowia fizycznego i psychicznego matki, upośledzenia płodu oraz ryzyka martwego urodzenia. Doszło do tego w czasie kryzysu północnoirlandzkiej egzekutywy, gdy Parlament w Westminsterze przejął częściową i tymczasową kontrolę nad tą częścią Królestwa. Akt uchwalony z tej okazji zawierał poprawki zgłoszone przez posłanki Partii Pracy – legalizujące aborcję i małżeństwa jednopłciowe w przypadku przeciągnięcia się kryzysu.

Jak do tego doszło?

Lewica ponownie wykorzystała okazję, tym razem bazując na medialnych skandalach dotyczących niesłusznych oskarżeń kobiet. O tym, że jest to bardziej pretekst aniżeli przyczyna, świadczą poprzednie próby dekryminalizacji aborcji.

Autorką legislacji zapoczątkowanej w Izbie Gmin jest deputowana Labourzystów Tonia Antoniazzi. Jak przekonywała w maju ubiegłego roku, poprawka do Ustawy o Przestępstwach Przeciwko Osobie z 1861 roku nie zmienia niczego w prawie dotyczącym aborcji dokonywanej przez lekarzy, a jedynie zabezpiecza kobiety przed ewentualnym ściganiem za zakończenie ciąży. Nie zabrakło także feministycznej demagogii – Antoniazzi argumentowała, że należy zmienić „wiktoriańskie prawo uchwalone przez mężczyzn wybranych do parlamentu przez innych mężczyzn".

> Intencje lewicy dobrze oddaje również fakt, iż odrzuciła ona poprawkę zgłoszoną przez dr Caroline Johnson, konserwatywną minister zdrowia z opozycyjnego gabinetu cieni. Poprawka przywracała wymaganą osobistą konsultację z lekarzem, kończąc z lockdownową formułą „pigułka na doręczenie".

Poprawka Antoniazzi przeszła większością 379 do 137 głosów. Partie polityczne nie narzucały swoim członkom dyscypliny w głosowaniu, uznając podniesioną kwestię za sprawę sumienia. I choć podział przebiegł mniej więcej po tradycyjnej osi lewica-prawica, to niektórzy posłowie się z niego wyłamali. Ośmiu torysów poparło poprawkę (wobec 96, którzy się jej sprzeciwili), natomiast 25 posłów lewicy nie dołączyło do większości swojego ugrupowania głosującego za poprawką. Podobnie uczyniło dwóch liberalnych demokratów. Blokiem przeciwko zagłosowały mniejsze partie – Reform UK i północnoirlandzkie partie unionistyczne (DUP, TUP, UUP), natomiast w całości za byli Walijczycy z Plaid Cymru. Głosowanie zbojkotowali Szkoci z SNP, jako że sprawa dotyczy prawa karnego obowiązującego wyłącznie w Anglii i Walii. Swojego głosu nie oddał lider Reform UK Nigel Farage, podobnie jak jego prawicowy rywal Rupert Lowe (choć założona przez niego efemeryczna partia Restore Britain deklaruje chęć cofnięcia tej zmiany w prawie aborcyjnym).

Niedawne głosowanie w Izbie Lordów przebiegło podobnie – wniosek o usunięcie poprawki dekryminalizującej oraz ponowny wniosek o powrót do wymogu osobistej konsultacji medycznej zostały odrzucone przez większość lewicy i centrum.

> Choć zmiana prawa nie narusza teoretycznych obostrzeń dotyczących prawa do aborcji (takich jak limity czasowe lub klauzula sumienia lekarzy), to w praktyce otwiera nieograniczoną możliwość zakończenia życia nienarodzonego dziecka przez kobietę. Będzie ona mogła bez ponoszenia konsekwencji prawnokarnych wywołać sztuczne poronienie i uśmiercić dziecko na każdym etapie ciąży, także wtedy, gdy będzie już ono zdolne do samodzielnego przeżycia poza łonem matki.

Przegrani obrońcy przegranej sprawy

Aborcyjna ofensywa przypadła na okres, w którym w Parlamencie zabrakło wielu polityków opowiadających się za ochroną życia od poczęcia. Najsłynniejszym z nich jest były konserwatywny poseł i minister Jacob Rees-Mogg, który nie odzyskał miejsca w ostatnich wyborach do Izby Gmin. Ten tradycyjny katolik i ojciec szóstki dzieci zasłynął między innymi jako absolutny przeciwnik aborcji, także w przypadku gwałtu. Swoje stanowisko tłumaczy wiarą w świętość życia, broniąc prawa do wyrażania takich poglądów tolerancją religijną.

Świadom, że reprezentuje poglądy dziś marginalne, Rees-Mogg zaznacza w komentarzu na swoim kanale YouTube, że w omawianym przypadku nie chodzi już „o zlepek komórek czy embrion – jak próbuje się dezawuować życie poczęte – ale o uformowane dziecko zdolne do przeżycia poza łonem matki". Zauważa, iż równie marginalny społecznie jest pogląd dopuszczający abortowanie takiego dziecka. Kwestionuje także feministyczną narrację o „prawach kobiet", zauważając, że selektywna aborcja dokonywana z przyczyny płci dziecka dotyczy przede wszystkim płci żeńskiej.

Obrońcy życia znajdują się także na przeciwnym biegunie sceny politycznej Zjednoczonego Królestwa. Lider skrajnie lewicowej Partii Robotniczej Wielkiej Brytanii i były poseł George Galloway napisał na Facebooku: „Aborcja do końca ciąży to obrzydliwość. Popiera ją mniej niż 1% naszych obywateli. A jednak brytyjski parlament właśnie ją zalegalizował. Wielka Brytania, jaką znaliśmy, jest skończona. [...] Brytyjskie społeczeństwo stało się kultem śmierci, spędzając niekończące się godziny na debatach nad ustawami o samobójstwach państwowych [eutanazją – przyp. aut.], a teraz także nad dzieciobójstwem".

Można jedynie ubolewać, iż te stanowcze głosy stanowią tak wyraźną mniejszość i że nie mogły wybrzmieć w izbach Parlamentu.

Nowa nadzieja?

Czy światłem w tunelu dla sprawy prawnej ochrony życia poczętego mogą być reakcje na radykalną liberalizację i tak już proaborcyjnego prawa? Zdaniem dziennikarki i analityczki Eve Webster z BBC od lat można zaobserwować zwiększenie się aktywności pro-life wśród młodych Brytyjczyków. Jak wskazuje w artykule *How US groups are driving a new generation of anti-abortion activism in the UK*, brytyjscy obrońcy życia nie tylko czerpią wzorce od swoich amerykańskich odpowiedników, ale także korzystają z ich pomocy organizacyjnej oraz finansowej.

Brytyjska sekcja proaborcyjnego Amnesty International zwraca uwagę na zwiększone wydatki działających na Wyspach organizacji obrońców życia. Niektóre z nich stanowią lokalne oddziały organizacji amerykańskich – te zwiększyły swoje budżety o niemal połowę. Przykładem czerpania inspiracji zza Atlantyku jest nagroda im. Charliego Kirka ufundowana przez grupę organizacji obrońców życia i dedykowana młodym aktywistom.

Choć w badaniu Ipsos z maja 2025 roku poparcie dla legalności aborcji – w wariancie do 24 tygodnia – wyrażało 71% Brytyjczyków, to wśród młodych mężczyzn odsetek ten był znacznie niższy i wyniósł 46%. Jeżeli zmiany demograficzne przyniosą kiedykolwiek zmianę w stosunku do prawnej ochrony życia poczętego, to nie nastąpi to szybko. Mimo to można pocieszać się pierwszym symptomem odbicia wahadła

w tej ważnej sprawie.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=uUCr5u7b5aM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/na-wyspach-dzieciobojstwo-bedzie-legalne-do-konca-ciazy-jak-do-tego-doszlo/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć